

Wywiad  
specjalnie  
dla halo!


Choć życie doświadczało ją wiele razy, jest nadal kobietą ciepłą, pogodną i uśmiechniętą.

Jest popularną i lubianą aktorką, a przy tym, jak sama twierdzi, normalną kobietą. Mieszka w Krakowie razem z mężem i synem. Właśnie ukazało się wznowienie książki o tej jednej z najciekawszych postaci naszego świata artystycznego.

# Anna Dymna

## Najważniejsze to kochać ludzi

**M**asz przepis na sukces? Wiele koleżanek zżera zazdrość, gdy widzą, jak bardzo Twoje życie zawodowe jest wypełnione. Wczoraj byłaś na planie nowego filmu „Wiedźmin” pod Jelenią Górą, dziś w warszawskim Teatrze Małym grasz Katię Mann, żonę sławnego noblisty Thomasa, jutro w krakowskim Starym Teatrze tę rolę powtórzysz, a za dwa dni także w Krakowie wcielisz się w postać Wandy w sztuce Różewicza „Spaghetti i miecz”. Takie tempo wymaga kondycji i fizycznej, i psychicznej. Jak Ty to robisz?

Tu na pewno żadne przepisy ani porady nie pomogą. Zawsze byłam bardzo zajęta, więc tempo pracować w różnych warunkach i z różnymi ludźmi. Zawodowy aktor musi być psychicznie dość wygimnastykowany. Poza tym zawsze starałam się być aktorką i normalną kobietą, to znaczy godzić zawód z codziennym życiem, czyli zostawiać role w garderobie. Nauczył mnie tego mój pierwszy mąż – Wiesław Dymny. Nie pozwolił mi być gwiazdą, może właśnie dlatego nigdy nie przewróciło mi się w głowie. A los mimo wielu ciężkich prób jest dla mnie wyjątkowo łaskawy – wciąż jestem potrzebna i mam co grać.

Wasze małżeństwo określano jako związek pięknej i bestii, dzi-



W Paryżu z 16-letnim synem Michałem i mężem, Krzysztofem Orzechowskim.

Lata 70. Z Wiesławem Dymnym, swoim pierwszym mężem.

wiono się, jak możesz z takim człowiekiem wytrzymać.

Wiesiek był nie tylko wielkim artystą, utalentowanym w wielu dziedzinach – malował, rzeźbił, pisał scenariusze i opowiadania, występował w Pivnicy pod Baranami, robił scenografie i kostiumy, grał w filmach – ale był też najwrażliwszym człowiekiem, jakiego w życiu spotkałam. Ludzi z tak cienką skó-

ra świat rani wyjątkowo, dlatego piją, bywają agresywni, niepokorni. W domu był mężczyzną dobrym i czułym, z którym nigdy nie było nudno, często cudownym małym chłopcem, który pisał listy do naszej kotki z prośbą, by mu zostawiła na karteczce odcisk łapy.

Zawsze wspominasz Go jako swoją największą miłość.

Spotkać takiego człowieka to wielkie szczęście. Wiesio mimo pozorów artystycznego rozwichrzenia był człowiekiem serio, uczciwym aż do bólu. Nauczył mnie oddzielać plewy od ziarna, to co wartościowe od blichtru. Zawsze powtarzał – myślisz, że jak jesteś aktorką, to już cię to zwalnia od



# „W każdym człowieku można znaleźć maieńką odrobinę dobrych uczuć”

normalnego życia? Nie będziesz pracować, gotować, zajmować się domem? Z Wieśkiem sami stawialiśmy ściany, malowaliśmy je, robiliśmy meble, szliśmy ubrania. Kiedy odszedł, musiałam sobie sama dać radę, ale bardzo mi pomogło i pomaga do dziś to, czego mnie nauczył. A nauczył tego, że trzeba kochać ludzi – to oni są naszym największym bogactwem.

Jako aktorka miałaś szczęście. Tuż po skończeniu szkoły zostałaś zaangażowana do Starego Teatru w Krakowie, który już od kilku dziesięcioleci skupia ludzi nieprzeciętnie utalentowanych. Pracowałaś z największymi reżyserami – Konradem Swinarskim, Kazimierzem Kutzem, Andrzejem Wajdą, Jerzym Jarockim, i aktorami – Władysławem Hańcżą, Zofią Jaroszewską, Anną Seniuk, Jerzym Bliżczyckim, Jerzym Trelą, Janem Englertem i wieloma innymi znakomitościami. Mogłaś z ich doświadczeń czerpać całymi garściami.

Spotkałam wielu fantastycznych artystów, każdy z nich reprezentował inny świat uczuć, emocji, inną wrażliwość, od każdego można się nauczyć innej mądrości artystycznej i życiowej. Praca z takimi indywidualnościami to niezapomniana szkoła życia, myślenia, kultury.

O swoich rolach, a więc pracy z tymi wielkimi artystami, o tym, jak wiele im zawdzięczasz, piszesz dość szczegółowo w książce „Anna Dymna – ona to ja”, która właśnie została wznowiona.

W wywiadzie nie da się opowiedzieć o drodze, jaką musi przejść każda dziewczyna, by zostać dobrą aktorką. Ten proces trwał wiele lat i trwa nadal, bo jest to zawód twórczy, to znaczy, że zawsze uczymy się czegoś nowego, spotykamy nowego autora, a więc nowy świat myśli, doznań, słowem, nowa rola to nowa przygoda, wycieczka w nieznaną.

Czyli poznanie także innych ciekawych ludzi.

Tak, nie tylko od wybitnych artystów można się wiele nauczyć. Jako osoba publiczna spotkałam wielu wspaniałych ludzi różnych zawodów i zainteresowań, znanych i nieznanych. Niezwykle był książdź Tischner, Jerzy Turowicz czy w ogóle cały intelektualno-arty-



Kiedy aktorka podpisywała swoją książkę, po jej autograf ustawiała się długa kolejka.

styczny Kraków. Dziesiątki barwnych, nietuzinkowych postaci. Kraków jest specyficznym miastem. Tu ludzie się bez przerwy spotykają, nawet jeśli się nie znają osobiście, uśmiechają się jak w wielkiej rodzinie. Tu jakoś bliżej do człowieka, mniej anonimowo niż np. w Warszawie. Gdy na Plantach pijacy mnie zaczepiają: „Ale się grało, ale się grało... królowo nasza kochana...”, to wiem, że mnie oglądali niedawno w telewizji i w ten sposób wyrażają uznanie. Co ciekawe, rzadko się mylą, ci prosi ludzie bardzo dobrze wyczuwają, co jest dobre, a co złe, nieprawdziwe.

Za Smoka Wawelskiego też czasem Cię biorą.

Przeważnie wycieczki młodzieży, podchodzą i mówią: „Mamy już zdjęcie pod Wawelem, pod Sukien-

nicami, a teraz chcemy z Panią Anią na Rynku”. To miłe, fotografuję się więc i idę do swoich zajęć.

Stawa bywa niemłła?

Raczej kłopotliwa. Czasem słyszę: „O Dymna! Co się z Panią stało? Jak się pani zmieniła!” Wczoraj mnie widzieli jako śliczną panienkę w „Janosiku” albo w „Znachorze”, a dziś na ulicy jako dojrzałą kobietę. Zapominają, że minęło od tamtych ról 20 albo 30 lat. Jak się miałam nie zmienić?

Przeżyłaś śmierć męża, pożar mieszkania na strychu, kilka poważnych wypadków samochodowych, a potrafiłaś cieszyć się życiem. Jesteś osobą pogodną, ciepłą, uśmiechniętą.

Po kilku operacjach i wielu miesiącach rehabilitacji mogę chodzić, pracować, pokonałam lęki i nawet

jeżdżę sama samochodem. Mam zdrowe, udane dziecko – Michał ma już prawie 16 lat, uczy się w liceum, gra na pianinie i gitarze – czemu mam grymasić. Za dużo przeżyłam, żeby nie doceniać wartości normalnego życia. Jak jest trudno, to staram się brać w garść i nie rozklejać. Myślę, że trzeba wstać rano, uśmiechnąć się do słońca, do dziecka, mężowi powiedzieć dwa ciepłe słowa, pogłaskać koty, potem popatrzeć na kwiaty

i drzewa, a wtedy nawet słotny dzień wyda się mniej szary. To cała moja filozofia.

Postacie kobiet, które grasz, choć bywają okrutne, czasem poturbowane przez los, nieszczęśliwe, samotne, obdarzasz ciepłem i współczuciem.

Uważam, że w każdym człowieku, w każdym strzępie ludzkim można odnaleźć jakieś ziarenko dobra, garść pozytywnych uczuć i tym samym ocalić jego godność. Życie bywa okrutniejsze niż zdołamy to sobie wyobrazić, ale bywa też piękniejsze. Dlatego uważam, że nikogo nie wolno potępiać, wykluczać, tylko trzeba w nim szukać pozytywnych wartości. Nie ma ludzi stuprocentowo złych czy podłych. Są ludzie samotni, pokaleczeni, wszelkiego rodzaju popaprańcy, ale w każdym można znaleźć choćby maleńką odrobinę dobrych uczuć.

Widzieć w innych lepszą stronę to postawa świadoma, choć muszę przyznać, że rzadka.

Kiedyś powiedziałam w wywiadzie dla Radia Zet, że chciałabym, aby ktoś, kto ukradł mi ro-

wer, miał przynajmniej tyle frajdy z niego, co ja. Kilka dni później dostałam list z jednego z zakładów karnych, w którym więźniowie pisali, jak bardzo wzruszyli się, słysząc moje słowa, zwłaszcza to, że nie potępiałam tego złodzieja, tylko życzyłam mu frajdy, czyli zobaczyłam w nim człowieka. W związku z tym oni obiecują, że gdy tylko wyjdą na wolność, to ukradną dla mnie dowolną liczbę rowerów, a na razie przysyłają mi zbiorowo ułożony wiersz.

Może taka postawa zjednuje Ci tylu wielbicieli, wzbudza zaufanie, chęć nawiązania kontaktu, napisania listu?

Dostaję bardzo wiele listów. Aktor, zwłaszcza dziś, gdy tyle biedy jest naokoło, stał się skrzynką życzeń i zażaleń. Piszą do mnie samotni panowie, żeby się spotkać, dzielić życie albo dostać choćby przepis na chleb lub sałatkę. Piszą kobiety dojrzałe – po przejściach albo chore, alkoholiczki, żeby im pomóc przetrwać najtrudniejszy okres w życiu, piszą też kobiety, żeby się wyzalić na swój los, na ziego męża,

na samotność. Jeśli więc mam jakiś pomysł czy radę, odpisuję, ale nie zawsze mam. Najtrudniejsze są listy z prośbą o pomoc, o wykupienie leków, węgla, jedzenia, o zapłacenie kredytów czy załatwienie innych spraw. W większości są to listy prawdziwe, takich opisów biedy, opisów życia zredukowanego do najbardziej elementarnych potrzeb nie można wymyślić.

Sama nie dasz rady, przecież nie pomożesz wszystkim biednym ludziom, którzy od wielu lat piszą do Ciebie prośby.

Moji znajomi mówią, żeby tych wszystkich listów nie czytać, bo od tej masy nieszczęścia zwariuję. Ja czytam i widzę, że ludzie są coraz bardziej samotni i bezradni, że nęda zatacza coraz szersze kręgi. Sama nie potrafię im pomóc. Staram się więc działać mądrze, czyli wraz z wieloma ludźmi i instytucjami. Pomyślałam sobie, że skoro mam już znaną twarz, to nie muszę na niej zarabiać pieniędzy w reklamach, a mogę ją wykorzystać w ważniejszych sprawach.

Dostałaś dwa lata temu, jako



Przeżyła kilka poważnych wypadków samochodowych. Dzięki temu potrafi cieszyć się z prostych rzeczy. Radość przynoszą jej ludzie, którzy uśmiechają się do niej na ulicy.

## Anna Dymna

- Urodziła się 20 lipca 1951 roku w Legnicy.
- Ukończyła krakowską Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w 1973 roku.
- W maju tego samego roku została zaangażowana do Starego Teatru w Krakowie.
- Zagrała w „Najważniejszym dniu życia”, w „Trędowatej”, w „Królowej Bonie”, w „Znachorze”, „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny”, „Nie ma mocnych”, „Kochaj albo rzuć”.
- W 1990 roku rozpoczęła pracę w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie.
- W 1993 r. otrzymała Złotą Kaczkę przyznaną przez tygodnik „Film”.

jedyna kobieta, medal Brata Alberta, przyznawany za charytatywną pomoc, dostałaś wiele nagród i podziękowań za swoją działalność na rzecz innych.

Już od wielu lat angażuję się w różnego rodzaju akcje, licytacje, koncerty czy zwykłe zbiórki pieniędzy, mające wspomagać ludzi potrzebujących, niepełnosprawnych, chorych.

Kiedy spotykały mnie nieszczęścia, jedno po drugim, doznałam wielu gestów przyjaźni i pomocy od ludzi bliskich i nie tylko bliskich. Nigdy nie będę w stanie im tego wszystkiego spłacić, więc zgodnie z zasadą: nic w przyrodzie nie ginie – staram się robić coś dobrego dla innych. Przynosi mi to wielką satysfakcję. Wyrównuje rachunki i staje się ważną częścią mego życia.

Rozmawiała Elżbieta Baniewicz



Świat Książki

Do rozdania 10 książek o Annie Dymnej. 21.03.2001 r. zadzwoni w godz. 10.00-10.15 pod nr 728 69 58.



1977 r. W „Nie ma mocnych” Sylwestra Chęcińskiego.



2000 r. Z Jerzym Stuhrem w filmie „Duże zwierzę”.



2001 r. W najnowszym filmie „Wiedźmin” z Marcinem Sytą.